



Partia Demokratyczna przed wyborami do Kongresu w 2026 r.

Paul Balawajder, Mateusz Piotrowski

Porażki Demokratów w wyborach w 2024 r. ujawniły słabości ich programu w obszarach migracji, kontroli granic i bezpieczeństwa oraz gospodarczych, a także problem braku przywództwa politycznego. Wymusiły one korektę strategii i koncentrację na ważnych dla wyborców kwestiach kosztów życia, a efekty tej zmiany były widoczne w wyborach stanowych i lokalnych w 2025 r. Choć krótkoterminowo poprawiła się konkurencyjność partii i mogą zwiększyć się jej szanse w wyborach połówkowych do Kongresu w listopadzie 2026 r., nie przesądza to o wypracowaniu skutecznego podejścia w walce o urząd prezydenta w 2028 r.

Anatomia porażki w 2024 r. i jej konsekwencje. Przegrana Partii Demokratycznej w ostatnich wyborach prezydenckich i do Kongresu ujawniła ograniczenia dotychczasowej strategii wyborczej, szczególnie w obszarach komunikacji ekonomicznej oraz podejścia do migracji, kontroli granic i bezpieczeństwa. Administracja Joe Bidena, a następnie sztaby wyborcze jego i Kamali Harris nie zdołały zaproponować w tych sferach przekonujących propozycji, które stanowiłyby odpowiedź na kluczowe obawy wyborców. Osiągnięcia makroekonomiczne – wzrost zatrudnienia czy inwestycje infrastrukturalne – nie znalazły przełożenia na bieżącą sytuację gospodarstw domowych, co pozwoliło Republikanom narzucić narrację o pogarszających się warunkach życia, słabnącej kontroli państwa nad procesami migracyjnymi i bezpieczeństwem publicznym. Kluczowe elementy kampanii, czyli pogarszający się stan zdrowia Bidena i jego spóźniona decyzja o rezygnacji z walki o reelekcję, doprowadziły do wytypowania Harris bez konsolidacji zaplecza i zbudowania wśród wyborców przekonującego wizerunku kandydatki, a także do braku możliwości zdystansowania się od najbardziej kontestowanych działań administracji. W konsekwencji porażka w 2024 r. wymusiła wewnątrzpartijną rewizję priorytetów i doprowadziła do odejścia od dominacji tematów tożsamościowych i światopoglądowych na rzecz większej koncentracji na kwestiach kosztów życia,

bezpieczeństwa ekonomicznego i sprawności państwa. Dotychczas jednak środowiska związane z Partią Demokratyczną nie zaczęły przygotowań do przejścia władzy, które choć w pewnym stopniu stanowiłyby odzwierciedlenie konserwatywnego „Projektu 2025”.

Demokraci na drodze do wyborów połówkowych w 2026 r. Partia Demokratyczna nie przeprowadziła pełnej diagnozy problemów, które uniemożliwiły jej skuteczną walkę o urząd prezydenta i Kongres w poprzednim cyklu wyborczym. Wynika to z obaw o pogłębienie podziałów w środowisku w momencie, gdy stopniowo odzyskuje ono utracone poparcie – co było widoczne w ubiegłorocznych wyborach na poziomie lokalnym i stanowym. Uwypukliły one skuteczność rozwiązań proponowanych przez poszczególnych polityków i narzuciły nową dynamikę przygotowaniom do wyborów połówkowych w listopadzie 2026 r. Zohran Mamdani, identyfikujący się z lewicową frakcją Demokratycznych Socjalistów Ameryki, zwyciężył w wyborach na burmistrza Nowego Jorku dzięki oddolnej kampanii skoncentrowanej na kwestiach kosztów życia i promowaniu polityki socjalnej. Częściowo miała ona charakter populistyczny z uwagi na ograniczenia mandatu burmistrza, ale ukazała skuteczność bardziej lewicowego (progresywnego lub socjalnego) podejścia do kwestii gospodarczych jako czynnika mobilizującego szeroki elektorat – młodych wyborców, miejską klasę średnią oraz przedstawicieli mniejszości

rasowych. Zwycięstwa byłych kongresmerek Partii Demokratycznej w wyborach na urząd gubernatora New Jersey (Mikie Sherrill) i Virginii (Abigail Spanberger) – odbitych po czterech latach władzy Republikanów – ukazały zdolność do walki w bardziej zróżnicowanych okręgach, wymagających zabiegania o głosy wyborców niezależnych. Przebieg i wyniki kampanii w tych stanach wykazały, że partia umie mobilizować wyborców do czynnego zaangażowania i udziału w głosowaniach. Wyniki Demokratów poprawiły się w okręgach podmiejskich, jednych z kluczowych obszarów międzypartyjnej rywalizacji, zaś w tradycyjnie konserwatywnych przewaga Republikanów zmniejszyła się. Wynika to jednak nie tylko ze skuteczności Partii Demokratycznej, ale także z rosnącego niezadowolenia z polityki prezydenta Donalda Trumpa i szerzej – Partii Republikańskiej. Z tego powodu Demokraci zwracają uwagę na koszty czynszów i kredytów hipotecznych, ceny energii, dostępu do opieki zdrowotnej i edukacji. Obszarem narastającego niezadowolenia społecznego jest także wykorzystanie przez administrację Trumpa gwardii narodowej do zwalczania przestępczości w miastach rządzonych przez Demokratów oraz zaangażowanie Urzędu ds. egzekwowania cel i imigracji (ICE) oraz straży granicznej (CBP) w walkę z migrantami. Duży oddźwięk społeczny miało zastrzelenie w styczniu br. przez te służby dwojga Amerykanów w Minneapolis.

Przywództwo w partii przed wyborami prezydenckimi w 2028 r. Brak wyraźnego przywództwa w Partii Demokratycznej, pokłosie porażek w poprzednim cyklu wyborczym, otwiera perspektywę na ubieganie się o nominację prezydencką w demokratycznych prawyborach (w 2028 r.) nawet przez kilkunastu kandydatów. Na czele sondaży, w tym w badaniu YouGov z 9–14 stycznia br., utrzymuje się Kamala Harris (20%), jednak jej szanse na skonsolidowanie elektoratu są niewielkie. Na drugim miejscu plasuje się Gavin Newsom, gubernator Kalifornii (17%), którego start w kampanii jest praktycznie przesądzony. Buduje on ogólnokrajową pozycję poprzez systematyczną konfrontację z administracją Trumpa i instrumentalnie wykorzystuje do tego urząd gubernatora. Prowadzi ponadto działania w sferze międzynarodowej, które mają wzmacniać jego legitymację. Przyjmuje przy tym wyraźnie populistyczną strategię polityczną, co zwiększa jego rozpoznawalność i mobilizuje część elektoratu, ale jednocześnie eksponuje słabości jego rządów w Kalifornii. Kongresmenka Alexandria Ocasio-Cortez (9%) reprezentuje frakcję progresywną, co mobilizuje młodych wyborców i jednocześnie tworzy perspektywę ideowej rywalizacji w prawyborach. Bardziej lewicowe stanowisko Ocasio-Cortez będzie nieakceptowalne dla części umiarkowanych wyborców, lecz mimo to może ona skutecznie walczyć o partyjną nominację. Rosnąca pozycja w skrzydle progresywnym sugeruje, że może przejąć ruch skupiony w kampaniach w 2016 r. i 2020 r. wokół senatora Berniego Sandersa (7%), który ze względu na wiek (84 lata) zapewne

nie będzie ponownie ubiegał się o nominację. Pete Buttigieg (8%), nigdyś burmistrz niewielkiego miasta w Indianie i sekretarz transportu w administracji Bidena, pozostaje rozpoznawalnym politykiem z doświadczeniem na szczeblu władzy wykonawczej i o umiarkowanych poglądach. Może to być jednak niewystarczające do zbudowania poparcia umożliwiającego rywalizację w czołówce. Senator Mark Kelly (7%), astronauta i mąż Gabby Giffords – byłej kongresmenki, która przeżyła zamach na swoje życie – prezentuje profil umiarkowany, silnie osadzony w tematyce bezpieczeństwa i wiarygodności instytucjonalnej. Był on już rozważany jako kandydat na wiceprezydenta u boku Kamali Harris w 2024 r., a jego publiczny spór z prezydentem Trumpem (dotyczący apeli do żołnierzy o odmowę wykonywania rozkazów sprzecznych z prawem) dodatkowo wzmacnia jego ogólnokrajową rozpoznawalność. Szanse na nominację Kelly’ego są umiarkowane i mocno zależne od ewentualnych poszukiwań kandydata politycznie kompromisowego, lecz niekontrowersyjnego.

Wnioski i perspektywy. Partia Demokratyczna odbudowuje swoją pozycję, co widać w wynikach wyborów lokalnych i stanowych. Jest to efektem m.in. korekty partyjnego stanowiska i większego nacisku w debacie publicznej na problem rosnących kosztów życia, w tym niezrealizowanych obietnic wyborczych Trumpa. Odpowiednie podejście do tych kwestii w wyborach w 2026 r. i 2028 r. stanowi kluczowy warunek odbudowy wiarygodności Demokratów w oczach szerokiego elektoratu, szczególnie wyborców niezależnych z tzw. pracującej klasy średniej. Tematyka migracji i bezpieczeństwa, jeden z wyborczych atutów Republikanów w 2024 r., w obecnych warunkach politycznych ma szanse stać się obszarem, w którym to Demokraci przejmą inicjatywę. Drakońskie podejście administracji do walki z migracją i utrata części mandatu społecznego dla radykalnych działań pozwala Demokratom na zbudowanie kontrnarracji, w tym postulowanie kontroli Kongresu nad działaniami władzy wykonawczej. W kampanii prezydenckiej kandydaci będą najprawdopodobniej dystansować się od liberalnej polityki migracyjnej prowadzonej i promowanej w poprzednich latach. Utrudni to m.in. Harris i Buttigiegowi zbudowanie wiarygodności (przynajmniej w tym obszarze). Z kolei kandydaci bardziej lewicowi, na czele z Ocasio-Cortez, nie będą łagodzić swojego progresywnego przekazu. Podczas gdy Newsom będzie w kampanii kontrował działania Trumpa i Republikanów, do czego wykorzysta populizm i wyraziste wystąpienia publiczne, Kelly może starać się zbudować obraz męża stanu i państwowca przeciwstawiającego się opresyjnej władzy. Kwestie te ukazują potencjał licznych podziałów, jakie w kolejnych latach mogą nadal wewnętrznie rozrywać Partię Demokratyczną. Jeśli wyborcy wyraźnie nie wskażą preferowanego kandydata na wczesnym etapie kampanii, np. Newsoma, sytuacja taka utrudni Demokratom przedstawienie spójnej alternatywy programowej wobec propozycji Republikanów.